

1947

10



W 75-tą rocznicę śmierci kompozytora
UROCZYSTE WZNOWIENIE

STRASZNY DWÓR

Opera w 4 aktach

Tekst: J. CHĘCIŃSKIEGO — Muzyka: STANISŁAWA MONIUSZKI

O S O B Y:

Miecznik	B. JANKOWSKI	
Jadwiga	} jego córki	J. KRYSIŃSKA, M. MORBITZEROWA, A. RUDNICKA
Hanna		H. SZĄLKIEWICZ, M. MANASTERSKA
Pan Damazy		A. ŁUKASIK, J. LIPKA
Stefan	} stolnikowicze	A. KLONOWSKI
Zbigniew	} towarzysze pancerni	E. KOSSOWSKI, A. MAZANEK
Maciej, stary sługa stolnikowiczów		A. WOLAK, O. SKIBIŃSKI
Cześnikowa, stryjenka stolnikowiczów		J. TISSERANT, H. SZĄLKIEWICZ
Skołuba, klucznik Miecznika		A. MAZANEK
Marta	}	M. FALKENBERG
Stara niewiasta		
Grześ		T. LIPKA

Luzacy, towarzysze pancerni, wieśniacy, goście Miecznika, myśliwi.

Rzecz dzieje się w pierwszej połowie XVIII wieku.

Mazur w 4 akcie układu baletmistrza J. FABIANA

Kierownictwo muzyczne: Dyr. Prof. W. BIERDIAJEW

Dekoracje: K. GAJEWSKI

Inscenizacja i reżyseria: W. BRÉGY

Kierownik chóru: Prof. A. KOPYCIŃSKI

Orkiestra Państwowej Filharmonii

oraz

Chór Towarzystwa Operowego

STRASZNY DWÓR

Rzecz dzieje się w pierwszej połowie XVIII wieku

Akt I. Zameczek obronny na wschodniej rubieży Rzplitej. Jesień. Stefan i Zbigniew rozmawiają z otaczającymi ich husarzami. Szklanice miodu krążą wśród rycerstwa. Uczta pożegnalna. O świcie dwaj młodzi towarzysze broni opuszczają obóz, udając się w swoje rodzinne strony, by ożę zamienić no plug. Ale każdej chwili gotowi są porzucić większą ciszę, by zbrojnie stanąć w obronie ojczyźnej ziemi. Wtedy to Stefan i Zbigniew przyrzekają sobie żyć w bezzennym stanie. Bracia chcą być swobodni, nie skrępowani rodzinnymi obowiązkami, by na wezwanie ruszyć w pole. Wyborny projekt zyskuje ogólną aprobatę: „Wiwat semper wolny stan! Niema niewiast w naszej chacie” — śpiewa chór żołnierski, wychylając pełne puchary. Wejście Macieja przerywa biesiadę. W mocnych i prostych słowach żegnają się towarzysze pancerni; „Gdy przyjdzie czas porzucić domów ciszę, gdzie wezwie Bóg, gdzie wezwie kraj, my tam znajdziemy się”. Pełne szczerzego wzruszenia ostatnie uściski krzepkich dłoni i młodzi rycerze wyruszają w drogę.

Wiejski dworek szykuje się na przyjęcie dawno niewidzianych paniczów. Tradycyna taca z kluczami, chlebem i solą oczekują w progu domu. Uczucie głębokiego rozrzewnienia ogarnia braci w tej starej praojcowskiej siedzibie — budzą się wspomnienia dzieciństwa. Matka co pacierza uczyła, Ojciec, który ziemię ojczystą nade wszystko kochał, przykazał, zmarł dawno. Został tylko stary Maciej, on to nauczył paniczów rycerskiego rzemiosła, spisali się dzielnie, ale dziś czeka ich inna praca. Chcą dzielić trudy z wiejską ludnością, otoczyć serdeczną opieką lud, żyć z nim blisko, znać jego radości i troski. Obecność kobiet wydała się tymbardziej zbyteczną i niepożądaną w nowo ustalonym ładzie gospodarki. W tem słyhać turkot nadjeżdżającej kolasy. Niespodziewany przyjazd stryjenki, Pani Cześnikowej maci kawalerski beztroski nastrój. Stryjenka przybyła z gotowym, starannie opracowanym planem wyswatania bratanków. Natrafia oczywiście na zacięty opór. Młodzi ludzie ani myślą o żeniaczce. Względnie spokojnie wysłuchała Pani Cześnikowa wszystkich argumentów i prolektów swoich pupilków, do chwili, gdy z prerażeniem dowiedziała się o zamierzonym wyjeździe do Kalinowa i to na Sylwestra. W Kalinowie mieszkał Pan Miecznik, sąsiad i przyjaciel Ojca młodych ludzi, dwór jego nazywano w okolicy „Strasznym Dworem”. Duchy w nim straszą i zle jakieś chodzi po komnatach ponurych i groźnych. Biada temu, kto tam zawita. Pani Cześnikowa, służba dworska i zebrana ludność ze wsi biadają nad losem upartych i nierozważnych śmiałków, którzy ze śmiechem lekceważą przestrogi.

Akt II. W obszernej komnacie kalinowskiego dworu siedzą panienki dworskie, Hanna i Jadwiga, córki Miecznika. Wszystkie mają w ręku robótki. Dziewczęta pilnie haftują, śpiewając wesoło. Zimowe popołudnie na kominku trzaska ogień. Wieczorem będzie wielka sylwestrowa zabawa, mnóstwo gości zjedzie do dworu, a przede wszystkim młodzież z sąsiedztwa. Toż to będzie dopiero uciecha, panienkom śmieją się oczy na samą myśl o tańcach. Powoli zapada zmrok, trzeba koniecznie powrócić z wosku. Choć troszkę uchylić tajemną zasłonę przyszłości. A kto wie, może wróżyby beda pomyślnie z życzeniami panieńskiego serduszka zgodne. Pan Damazy beznadziejnie zakochany w Hannie, oświadcza się, za każdym razem dostając kosza. Asystując przy tajemniczym obrządku, choć dziwi go cała ta ceremonia. Skoro on gotów stanąć każdej chwili na ślubnym kobiercu, poci szukać kawalerów w gorącym wosku. Nadchodzi uśmiechnięty Miecznik popatrzeć na te niewieście zabobony. Córcom Pana Miecznika los przeznaczył rycerzy, ubawiony rodzic podkpiwa sobie z konfuzji Pana Damazego. Z powagą mówi, jakich by pragnął mieć zięciów. Muszą to być ludzie szlachetni i odważni, ludzie o prawym charakterze. Ukazuje się zaaferowana Pani Cześnikowa z wieścią o mających zawitać w gościnę do Kalinowa Stefanie i Zbigniewie. Obie panienki i Miecznik cieszą się szczerze, Panu Damazemu wszakże nie w smak poszła ta wiadomość. Stryjenka rozpoczyna intrygę. Odmalowuje bratanków, jako tchórzliwych niedołęgów i zatwardziałych zwolenników starokawalerstwa. W tem wchodzą myśliwi i rozpoczyna się zażarta sprzeczka o to, czy strzał powalił dziką na dzisiejszych łowach. Klucznik Skołuba dowodzi zapamiętałe, że to on dokonał tego czynu. Niestety, jedyni świadkowie, dwaj przejeżdżający właśnie szlachcice

mogliby potwierdzić prawdę słów Kluczника, ale gdzie ich szukać. Szczęśliwym trafem, zjawiają się obaj, są to Zbigniew i Siefan. Ich przybycie sprawia wrażenie, będąc odmiennie uczucia. Pan Miecznik ze wzruszeniem wita dorosłych synów dawnego przyjaciela, Cześnikowa z trudem ukrywa niezadowolenie, widząc rumieńce na twarzach bratanków i obu panienek. Młodych ogarnają wspomnienia dziedzictwa, wspólnych zabaw i psot. Damazy obmyśla sposób pozbycia się rywali. Myśliwi w dalszym ciągu wiodą zacięty spór o dzika. Oświadczanie Macieja pograża ostatecznie Skolubę. Miecznik ucina burzliwą dyskusję, prosząc gości na wieczerzę. Podaje ramię Cześnikowej, za nimi idą Stefan z Hanną i Jadwiga ze Zbigniewem. Wszyscy ustawiają się kolejno w pary i przechodzą do jadalni.

Akt III. Jasna noc za oknami. W „Sali prababek” ciemno i ponuro. Stary ogromny zegar kurantowy pod ścianą. Na galerijce dwa stare obrazy prababek. Wbiegają Hanna i Jadwiga, aby się ukryć za obrazami na galerijce. W chwilę później wślizguje się do pokoju Damazy i ukrywa się w starym zegarze. Zaleknionego Macieja prowadzi sztycherzo uśmiechnięty Skoluba, Klucznik umieścił obu paniczów, w dwóch sąsiednich komnatach, zaś Maciejowi wyznaczył nocleg w tej strachem przejmującej sali. Na nic się nie zdają protesty i prośby. Nieugięty klucznik powiększa trwogę ofiary straszliwą opowieścią o duchach dwóch prababek i o niesamowitych dźwiękach starego zegara. Oszołomiony Maciej odmawia zażycia tabaki, którą go częstuje mściwy klucznik. Tabaka miała dodać kurażu nieszczęśliwemu gościowi. Ani się biedny Maciej opatrzył, jak został sam jeden w sali. Ukryte za portretami swych prababek, Hanna i Jadwiga zamieniają kilka słów. Maciej z okrzykiem: „Ratuj kto żywy!” — ucieka i wpada jak bomba na wchodzących paniczów. Śmieją się serdecznie, słysząc historię o przerażających właściwościach Sali Prababek. Nieco uspokojony Maciej, udaje się za Zbigniewem na dpczynek. Stefan zostaje samotny. Księżyc świeci prosto w okna i w komnacie jest prawie widno. Młody człowiek zapatrzony w niebo marzy o pięknej pannie. Jej oczy serce mu zaczarowały. Nagle stary zegar wolno bije północ. Przestał. Co to? Gra kuranta. Płynie melodia, w której zamknął się cały świat drogich wspomnień. Pograżony w myślach Stefan, dopiero po dłuższej chwili spostrzega obecność brata, Zbigniew też nie może usnąć, jest pod urokiem Jadwigi. Obaj bracia, ugodzeni strzałą amora, zakochani w ślicznych pannach ze Straszego Dworu powtarzają, ale już bez przekonania dawne przysięgi. Każdy z czworga młodych ludzi zastanawia się nad marnością samotnego życia. — Te romantyczne rozważania przerywa Damazy. Schowany w zegarze, odegrał z powodzeniem rolę stracha i chciał opuścić swoją kryjówkę. Spozstrzega obu braci i cofa się w powrotem. Hanna i Jadwiga widząc Damazego znikają natychmiast, Tymczasem zastawiono siła na fiolarzy. Pierwszy wpada w pułapkę Pan Damazy, ujęty przez Macieja. W czasie indatacji sprawa bierze pomyślny obrót dla odpalonego konkurenta, który legendę o strasznym dworze w kłamliwym przedstawia świetle. Nad „Strasznym Dworem” ciąży przekleństwo. Niegdyś przed laty mury te jakoby z sierocej krzywdy i łez powstały. Instytut udaje się, Zbigniew, Stefan i Maciej postanawiają niezwłocznie opuścić progi tego domu, w obawie, by ich również nie dosięgnął gniew Boży.

Akt IV. Sala we dworze Miecznika. Wzburzony stary szlachcic domaga się od Zbigniewa i Stefana wyjaśnienia przyczyny, dla której chcą natychmiast powrócić do domu. Ratuje sytuację Maciej, który ułatwia paniczom szczere wyznanie. Gdy pada imię Damazego, wszystko staje się jasne. Pan Miecznik nie może natrzeć uszu intrygantowi, który umknął do miasta. A tu już i kulig przed progiem. Wesoły korowód w rozmaitym przebraniu, śpiewając wpada do dworu. Następnie zdemaskowanie Arlekina — Damazego. Wyznaje on ze skrucą swe winy, powodowany zazdrością uległ pokusie, ale pragnie mimo to prosić o rękę... Uprowadzają go w tej prośbie Stefan i Zbigniew oświadczynami. Wchodzą obie panny w towarzystwie Cześnikowej. Jednak Pan Miecznik, jeszcze na honorze swym dotknięty, odmawia młodziecom. Muszą wprzód wysłuchać historii o „Strasznym Dworze”. Otóż dziad obecnego dziedzica miał dziewięć cór pięknych jak róże Nic dziwnego, że w okolicy zbrakło młodzieży, bo tylko w Kalinowie od weselskich huczało. Wiedzące w staropanieństwie sąsiadki oraz ich matki i ciocie przez zawiść dwór kalinowski „Strasznym Dworem” — przekazywały. W wyjaśnieniu, chwala Bogu nie groźnego w skutkach, nieporozumienia, wzruszony Pan Miecznik obdarza młodych ojcowskim błogosławieństwem.